

Rozdział VI. O Wodách w Islándyi.

Ná wielu mieyscách w Islándyi zniają się wody bárzo gorące y práwie jak ukrop, wrzące. Ztych dym nie inaczy jedno jako z Wapiennice wychodzi/ á zdroie swoje z ziemie máją. Na drugich mieyscach wody te w wielkie potoki y strumienie się obracają: y bez wątpienia zeby od zdrowia mogły bydź ludziom chorym pozyteczne/ tylko że Islanderowie nie wiele ich zażywają/ a krom tego nie masz między niemi tak wiele ludzi rozmaitemi chorobámi ściśnionych jako u nas: zażywają ich jednak przecię: abowiem w nich Mięso sobie wárzą/ á niektorzy poprostu telko ná rožen wetknąwszy/ ábo ná powrozie uwiązawszy/ w oney wodzie utopią y tak tám długo zawieszają/ aż doskonale uwra/ co jednák rychło bywa/ bo oná woda srodze jest gorąca. Y tak do piero z wody wyciągnąwszy/ wszystkie kości od mięsá wybierzą y tu zostawiają/ á mięso do domow swoich odnoszą y pod dáchem rozwieszają/ á z tego już tak jáko nadluzey bydź może/ pod czas y przez cały Rok pomálu według potrzeby krają y iedzą. Mieso to bárzo/ jakom już wyżej przypomniał iest nie smaczne, á zgołą,

mamli tak po prostu powiedzieć/ żadnego smaku w nim nie masz/ ale jakkolwiek/ przecię je oni y rǎdzi jedzą y bǎrzo sobie smakują chocia w nim pełniuchno dźiur/ nieodrobǎctwǎ/ ale od długiego chowania. Niektorzy zǎs do kocielkǎ wody źimney y swieźey nǎlawszy ǎ mięso włóżywszy/ do oney gorǎcey wody y z kocielkiem je dawają y w niey tǎk głęboko coby się telko kocielek nie zǎlał wieszają/ ktore tak wlasnie się teź tǎm prędko uwǎrzy/ jakoby je przy nalepszym ogniu postǎwił. ǎ przecię juź to tǎk tym sposobem uwǎrzone mięso/ lepiej smakuie niź owo co je sǎmo bez stǎtku zadnego do oney gorǎcey wody dawają y w niey je wǎrzą. Tymże sposobem y ci co słod mają/ w oney wodźie piwo sobie robiǎ: więc zǎżywǎją teź oney wody tak gorǎcey y do prǎnia szat/ y jesliź w czym tedy w tym ona wodǎ jest im bǎrzo pǎzyteczna/ poniewǎź tǎm żadnego mydła nie mają/ ǎ przecię kiedy się cokolwiek w oney wodźie trochę upierze zaraz z stǎd wszytek brud jǎk od mydła/ schodźi/ y to co się pierze biale zostawa. Przy takich wodǎch mǎją tǎm niektorzy małe sǎdzaweczki ǎbo Skrzynie urobione/ do ktorych czasu potrzeby wody oney gorǎcy nǎpuszczǎją/ ǎ gdy się trochę przestudźi/ w niey się myiǎ/ ǎ zmywszy znowu jǎ zǎs precz wypuszczǎją.

Chłodnych wod y do picia barzo dobrych dostátek májá z
ktorych insze w barzo głęgokich przyrwách miedzy
opokámi cieká insze zásię z samych wysokich opok na doł
spadają/ y dziwnie są zimne. Znajduja się teź tam dwie
studnie/ w ktorych wodá tę własność ma/ że do jedney
wełna czarna wrzucona w białá się obraca/ do drugi białá,
w czarná. Rzek teź welkich y bystrych nie mało tám jest/
przez ktore, że mostow żadnych nie masz/ ná koniách,
częstokróć z wielkim niebezpieczenstwem przeprowiáć się
ludziom przydzie. Ryb w nich dostatek májá/ á osobliwie
Lososiw.